

Szkółka



niedzielnia

Módl się i pracuj, a będziesz szczęśliwym.

Leszno. — *Niedziela piąta po Zielonych świątkach, dnia 4. Lipca 1841.*

Religia.

Żywot świętego Iwona, zwanego Obronca ubogich.

(Dokończenie.)

Iwo był także sędzią obierany we wszelkich sporach, i kłótkach miał iakie sprawy zawikłane, albo chciał te zakończyć, chętnie zdawał się na sąd iego. O ubogich zaś szczególniejsze miał staranie, i nie tylko dodawał im iałmużny, ale tychże do stołu swego zasadzał, i żeby tychże mógł na gospodę przyjmować, i pełnić z nimi ludzkości obowiązki, umyślnie kazał zbudować dom wielce wygodny. Skoro żniwa bywały zakończone, tedy albo zboże rozdawał ubogim, albo zyskane z sprzedaży tegoż pieniądze, mając to sobie za maxymę, iż kiedy kto może dać pomoc zaraz, nie powinien opóźniać. Pewny człowiek, po dług świata lepszy gospodarz od niego, dowiedziawszy się o zwyczaju, którego się on trzymał, dnia jednego rzekł do niego: „Lepiejbyś uczynił, żebyś był zachował swoje zboża; bohys potem zbył one droższą ceną. „Pozwalam,” odpowiedział mu Iwo; „ale ia pod ten czas możebym już nie żył.” Pod koniec roku ów człowiek przyszedł do niego, z weselem mówiąc: „Owoż widzisz, że ia, zatrzyma-

wszy się z sprzedażą zboża mego, zyskałem jedną piątą część więcej.” — „Ia zaś,” odpowiedział święty, „rozdawszy one ubogim, rozumiem, iż zyskałem stokroć.”

Ostrości, których on używał, wielkie były. Ieszcze od owego czasu, iak w Aurelii był na naukach, począł wstrzymywać się od mięsa i wina. Przez lat piętnaście pościł o chlebie i wodzie cały post wielki i adwent, i inne dni różne; albowiem codziennie powiększał ostrości, aby się stawał podobniejszym do Iezusa Chrystusa ukrzyżowanego, który był dla niego wzorem, zwykł będąc mawiać: że Chrzescianin każdy, a osobliwie kapłan, być powinien żywym obrazem. On miał zwyczaj, nie rozbierając się, sypiać na słomie, albo na iakiéy rahoży, uplecionéy z sitowia, mając księgę iaką, albo kamień, pod głowami zamiast poduszki, i nie pierwéy spać kładł się, aż uczuł się być znużonym. Miłość, którą miał ku Iezusowi przytomnemu w najsświętszym Sakramencie, była żywa i gorąca. Mszę świętą odprawował zrzecwném i gorącym nabożeństwem, które pochodziło od tego wrażenia, iakowe w nim sprawowała świątobliwość téy straszney zabawy, i do tego nabożeństwa zagrzewał tych wszystkich, którzy znajdowali się na Mszy iego, albo którzy tegoż widzieli niosącego Pana Boga do chorych.

W wielkim poście roku 1303 uczuł, że mu siły słabiej poczęły coraz bardziej; atoli zamiast tego, coby miał zaniechać iakowych postępów i zwykłego ćwiczenia swojego, sądził, iż też był powinien dopełniać z podwoioną gorącością, podług wymiaru, im dalej zbliżał się do kresu swojej podróży. Zaczém ożywiając, iż tak rzekę, siły swoje, które w nim zostawały, gdy już poświęcił był Bogu w urzędzie sobie poleconym dostatki, przymioty, spokojność, zdrowie i życie, chciał nad to umrzeć w zabawach, z tymże urzędem złączonych. Więc w wigilią Wniebowstąpienia pańskiego miał kazanie do ludu swego. Mszą św. odprawił, trzymany od dwóch osób; słuchał każdego, ktokolwiek z nim chciał mówić; potem układł się na ubożuchnym łóżku swoim. W takowem leżeniu przyjąwszy z osobliwszą gorącością ostatnie Sakramenta, już więcej od tego momentu nie rozmawiał z żadnym innym, iak tylko z Bogiem, do posiadania którego miał pośpieszyć wprędce, i który przez całe życie jego był celem iedynym serca i jego żądań. Tak umarł w niedzielę między oktavą Wniebowstąpienia pańskiego, dnia 19. Maia, roku 1303.

Nie mała iest zasługa, zabawiać się obroną prawa wdów i sierót, i powszechnie wszystkich ubogich w ich sprawach doczesnych, kiedy to czynimy czystą myślą służenia Bogu w ich osobach, iako czynił Iwo święty, który ztąd zasłużył być mianowanym patronem ubogich; imie szacowniejsze i pożądanse nad wszelkie inne, które sobie przywłaszczają wielcy podług świata ludzie. Żebyśmy zostali zagrzani do pełnienia miłości tak miłey Panu Bogu, i tak wielkiey zasługi dla dusz naszych, rozważajmy często owe słowa św. Iakóba: Wiara czysta,

i niezmazana, którą wyznaiemy, zależy na nawiedzaniu (to iest na wspomaganiu i ratowaniu) sierót i wdów, w ich utrapieniach i potrzebach; osobliwie zaś, kiedy te są uciemnione od osób mocnych, i przycisnione sprawami niesprawiedliwemi.

Gospodarstwo.

O dawnych ulach i ich wadach, tudzież o sposobach usunięcia tychże, iako i o nowo wydoskonalonym polskim.

(Ciąg dalszy.)

§. 5. *Ule słomiane ze wszech miar na szczególniejszą uwagę gospodarzy zasługują; tudzież o sposobie robienia takich.*

Mieszkańcy nadewszystko Ukrainy i Bessarabii i teraz już doświadczają wielkiego niedostatku drzewa. Zwiedzając bartnictwo kraiowe, miałem zrzeczność przypatrzenia się i stanowi lasów naszych; krótko rzecz kończąc: obie te gałęzie, tak niegdyś w Polsce kwitnące, bliskie są upadku. Dla niedostatku uli, wybilią Ukraińcy, Podolanie i t. d. naymniey milion pni pszczoł w roku; cóż się natenczas dzieć będzie z tym owadem, kiedy cena ulów znacznie podskoczy? — Niesłychanie drogi iest i teraz miód w Polsce: o ileżby się cena iego za pare wieków nie podniosła, gdybyśmy w miejscu drewnianych ulów, nie zaprowadzili słomianych? Tak mocno iestem z własnych doświadczeń i tysięcy znawców pszczolnictwa kraiowych i zagranicznych, o lepszości uli słomianych od drewnianych, przekonany, że choćby mnie ul drewniany tyle kosztował, ile słomiany, ie-

dnak tylko kazałbym drewniane podstawki pod słomiane ule robić, kiedyby te nie drożęły, iak słomiane kosztowały.

Oto przyczyny, dla których ule słomiane dogodniejsze są i dla pszczół i dla nas, niż drewniane: a) Słoma (iak uczoneym iest wiadomo) złym iest przewodnikiem ciepłiku; właśnie taki iey przymiot, czyli własność, arcy iest dla pszczolnego owadu pożądana. W ulu słomianym mniéy cierpią pszczoły w czasie letnich upałów, iako téż zimowych chłódów, niż w drewnianym. b) Ścisłe wydatki obliczając na kupno desek i robotę uli drewnianych, a niemniéy słomianych, mając razem wzgląd na trwałość pierwszych i drugich, zawsze słomiane przed drewnianymi ulami na pierwszeństwo zasługują. I w owym nawet czasie będą się najpóźniejsi prawnukowie nasi miodem zasilać; używając słomianów, kiedy niebaczność kraiovców ieszcze bardziéy zamieni puszcze i bory polskie na stepy. Nie zaprowadziwszy ulów słomianych, niebawnieby u nas pszczoły zostały całkiem wytępione, a to i dla niedostatku drzewa na ule.

§ A. O słomie, na plectenie ulów zdatnéy.

Obaczyć na rycinie całkowity ul słomiany fig. 5.

Doświadczenie nauczyło, że słoma na pnui przestała, nie tylko się łatwo kruszy, czyli łamie, ale i mniéy iest wytrzymała. Wiemy także, że słoma żytna wświdzie zżęta, naydoskonalszą iest do robienia słomianów. Nim żyto zupełnie na pnui dośpieie, tyle wcześnie nażąć, ile potrzeba wymaga na robienie założonéy ilości ulów. Snopy na słońce wystawiać, żeby ziarno dośpiało; kłosy od nich za pomocą sieczkarni, poodcinać i na chléb omłócić, słomę zaś pod dachem do téy

pory zachować, kiedy ule słomiane pleść, bez uszczerbku rólnego gospodarstwa, wypadnie. W szopie złożoną nie wysuszy skwar słoneczny.

§ B. Czémże się zszywają ule słomiane?

Takiemi pręcikami, iakich używają stelmachy do oplatania prostych bryczek. Pręcie to miejscami mienia wiklowém, robiją, werbołozem i t. d. Zimową tylko porą, albo w Marcu, tyle pręcików przysposobić, ile potrzeba wskaże. Na niskich sianozęciach, obok wody, mnóstwo miejscami rokity, czyli wikliny, rośnie. Gdzie się mało takich krzaków znajduie, tam nie pozwalać bydłu na początku wiosny pomiędzy niemi się paść, ile że głodne i pręciki zgryza. Każdego lata pręciki potrzebnéy wielkości z korzenia odrastają. W lochu, lub pod słomami w szopie, można ie świeżo aż do rójki zachować. Iesłiby trudno dostać pręcików, uplać słomiany mocnym szpagatem, byle woskiem, lub żywicą, dobrze był pociągnięty; iak o tém i wyżéy. Pasiecznik przez rok tyle ulików słomianych możenapleść, ile się roiów latem spodziewa.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

Rozmaitości.

Drogo opłacona nauka.

„Zabierzcie mnie, mój przyjacielu; w pierwszym gościńcu kupię wam wódki,“ rzekł iakis Podróżny do Szmania, co nieźle podchmielony zmierzchem dopiero wracał z targu. Szmania na wódkę, iak diabeł na duszę, zabrał nieznanomego; a zaciągwszy siwki, wpół godziny stanął na Wygodzie (1) i za-

(1) Tak się nazywała karczma.

czął wódkę obwiać koło kłonicy, położywszy bicz po za siebie, gdy Podróżny, skoczywszy z woza, zawołał: „Siedźcie, siedźcie, mój gospodarzu; nie będziemy tu bawić; wypijemy i poiedzimy; już ja wam tu lampkę wyniosę;“ i wyniósł dobry półkwaterek karólkowey. Szmania duszkiem wychylił podaną kapkę, odkrzaknął sobie i dalej. Już było kawał we wieczór, gdy same konie przyciągnęły gospodarza do domu. Leżał w półkoszku iak baran, a chrapiał, iak gdyby go kto gardlił. Nie było to nic nowego, zwykł on tak być zawsze z targu powracać. Gospodyni świadoma rzeczy, wyprzaga z chłopakiem konie, a potem dopiero budzi śpiącego; lecz iakże się zadumiała, kiedy mimo wołania, szturchania, dobudzić go się nie może. „Kara Pana Boga, co się z nim stało!“ krzyczy a krzyczy, ręce załamuje. Na taki hałas zbiegła się wieś cała. Każdy się dziwi, każdy swoje plecie; ten, że udał; ów, że się wódka w nim zapaliła; inny, że mu która tak zadała; ba! a budzą i budzą a ba! a

a Szmania iak chrapi, tak chrapi. Co tu z nim robić? zostawić do woli boskię; i złożono go z woza do izby na łóżko. Spał do białego dnia. Iak się przebudził, opowiadali mu, co się z nim działo. Kręcił głową, a iakoś mu nudno było, i zażądał wódki. „A dayże na nią,“ zawołała żona. Ten do worka, a tu worek próżniutki. Dopiero mu się oczy otworzyły. „O szelma, oszust!“ rzekł z westchnieniem, „iakże mnie w pole wyprowadził;“ i powiedział iak było, że to nie co innego, tylko mu ów Podróżny dał w wódcę na śpiak, a potem obrał do szelaga. Łaska Pana Boga, że woza z końmi nie zabrał! I od tego czasu nie bawił Szmania do nocy wmieście, ani też kropli wódki do ust nie wziął, chyba gdy go własna żona w domu poczęstowała; bo się śpiku obawiał, a nie mało też stracił. Miał na targu sześć ćwiercionek pszenicy, a wziął po pięć talarów, więc wszystkiego było: trzydzieści bitych talarów. Drogo tedy naukę opłacił!

DONIESIENIE.

Co tylko prasę drukarską opuściła:

Krótką nauką

O SAKRAMENCIE BIERZMOWANIA

Wraz

Z MODLITWAMI

przed i po przyjęciu Sakramentu tego,
z polecenia

JW. Arcybiskupa Gnieźnieńskiego i Poznańskiego,

JKsiędza MARCINA DUNINA,

Legati Nati, Kawalera orderu Czerwonego orła i t. d. i t. d.
ulożona.

Cena: Za pojedynczy egzemplarz z okładką 9 gr. polsk., czyli 1½ sgr.; za 50 egzemplarzy 12 złp., czyli 2 tal.; za 100 egzemplarzy 20 złp., czyli 3 tal. 10 sgr.

Książeczki tej i w niemieckim języku nabyć można za te same ceny.

Dostać jej można w księgarniach moich w Lesznie i Gnieźnie i po innych księgarniach.

Leszno, dnia 1. Maja 1841.

Ernest Günther, księgarz i typograf.